

Bitwy arbitrów

Holenderska spółka Eureko, akcjonariusz PZU, pozwała polski rząd przed międzynarodowy trybunał arbitrażowy. Co to właściwie jest? Kto nas sędzi i jakim prawem?

ANDRZEJ ZAGRODZKI

Te pytania trapią także posłów badających sprawę prywatyzacji PZU. Są oburzeni na ministra skarbu Jacka Sochę, że pod wrażeniem procesu gotów był zawrzeć ugodę z holenderskim inwestorem. Uważają, że nie ma się czym przejmować, bo racja jest po naszej stronie, a wygraną mamy w kieszeni. Na razie domagają się zawieszenia postępowania do czasu zakończenia prac sejmowej komisji śledczej ds. PZU. Zygmunt Wrzodak (LPR) uważa, że jedną ze spraw, którą komisja powinna zbadać, jest ustalenie, „dlaczego

ni i ochronie wzajemnych inwestycji. Holendrzy mają pretensje o sposób ich traktowania jako mniejszościowego akcjonariusza PZU, a zwłaszcza o grę na zwłokę przy realizacji drugiego etapu prywatyzacji spółki. Eureko podpisało z ministrem Skarbu Państwa umowę gwarantującą jej prawo nabycia 21 proc. akcji w chwili wprowadzenia PZU na giełdę. Miało się to stać jeszcze w 2001 r., jednak polskie władze odwołują ten moment, dając do zrozumienia, że nie są zachwycone holenderskim inwestorem. Jeśli arbitrzy przyznają rację Eureko, otworzą przed holenderską spół-

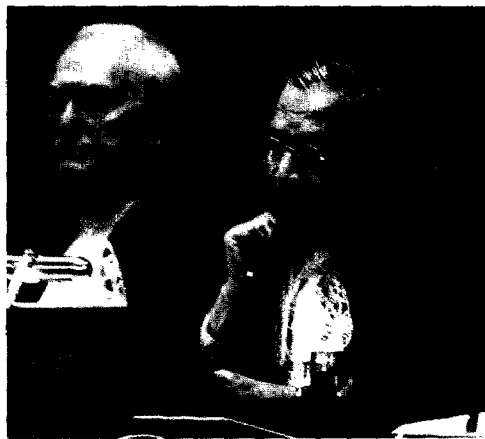
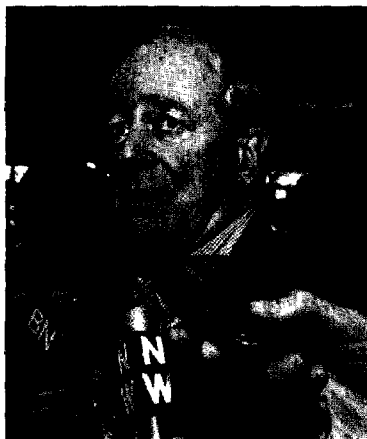
nej, ekspertyz, podróży uczestników procesu. W sporze amerykańskiej spółki Cargill Inc. przeciw Polsce rząd z rezerwy budżetowej wyasygnował milion euro na przygotowania do procesu.

Arbitraż to inaczej sąd polubowny. Partnerzy, zawierając umowę, mogą w niej zapisać, że w razie sporu nie pójdą do sądu powszechnego, tylko sami wybiorą sobie sędziów, a ci rozstrzygną, kto ma rację. To praktyka mająca długą tradycję, wywodząca się z dawnych korporacyjnych sądów kupieckich. Sądy arbitrażowe są popularnym sposobem rozstrzygania sporów gospodarczych, zwłaszcza jeśli kontrahenci wywodzą się z różnych krajów. Dotyczy to również międzynarodowych umów o popieraniu i ochronie wzajemnych inwestycji.

– *Procedura sądu arbitrażowego ma charakter poufny. Dla przedsiębiorców to niezwykle ważne, bo podczas postępowania analizowanych jest wiele informacji stanowiących tajemnicę gospodarczą* – wyjaśnia prof. Józef Okolski, prezes Sądu Arbitrażowego przy Krajowej Izbie Gospodarczej.

Ta poufność nie ogranicza się tylko do wyłączenia jawności rozpraw, ale idzie często dalej. Przykładem może być zakończony niedawno spór pomiędzy Deutsche Telekom a Elektrimem przed wiedeńskim trybunałem, podczas którego arbitrzy zaka-

© MILWAŁE SAUDOWISW/INCELEZ/SPOLIA, AP/AR/INVE, NEU/INSTR/PANORAM



Od lewej:
Prof. Jerzy Rajski. Prawnik wyznaczony przez polski rząd na arbitra w sporze z Eureko.
Yves Fortier. Kanaadyjski prawnik będzie superarbitrem.
Posiedzenie arbitrażu w Hadze. Z lewej Stephen Schwebel, który został arbitrem wyznaczonym przez Eureko.

w ogóle Polska trafiła przed arbitraż w Londynie”. Przecież mamy sądy w Polsce i do nich powinni się zwrócić Holendrzy.

Piotr Rodkiewicz, p.o. dyrektora departamentu zastępstwa procesowego w Ministerstwie Skarbu Państwa, ma co do tego poważne wątpliwości. Teoretycznie moglibyśmy kwestionować właściwość trybunału arbitrażowego, a nawet zbojkotować proces. Tyle tylko, że do podważenia właściwości trzeba byłoby mieć mocne argumenty, a tych nie udało się znaleźć. A już bojkotowanie procesu byłoby ruchem samobójczym. Trybunał i tak rozpatrzyłby sprawę bez udziału naszego arbitra i możliwości przedstawienia argumentów. Niekorzystny dla nas wyrok byłby niemal pewny. I to ostateczny, bo arbitraż nie zna pojęcia apelacji.

Eureko wystąpiło do trybunału domagając się stwierdzenia, że polski rząd naruszył przepisy polsko-holenderskiej umowy o popiera-

nię i ochronie wzajemnych inwestycji. Holendrzy mają pretensje o sposób ich traktowania jako mniejszościowego akcjonariusza PZU, a zwłaszcza o grę na zwłokę przy realizacji drugiego etapu prywatyzacji spółki. Eureko podpisało z ministrem Skarbu Państwa umowę gwarantującą jej prawo nabycia 21 proc. akcji w chwili wprowadzenia PZU na giełdę. Miało się to stać jeszcze w 2001 r., jednak polskie władze odwołują ten moment, dając do zrozumienia, że nie są zachwycone holenderskim inwestorem. Jeśli arbitrzy przyznają rację Eureko, otworzą przed holenderską spół-

Jakiej kwoty zażądają Holendrzy, nie wiadomo; ta niepewność jest elementem ich strategii procesowej. Prasa spekuluje podając różne liczby, niektórzy wymieniają nawet 1 mld euro. Prawnicy wątpią, by to była tak wysoka kwota, już choćby z tej przyczyny, że w arbitrażu, tak jak w sądzie, trzeba uiścić wpis proporcjonalny do żądanej kwoty. Oznaczałoby to konieczność zainwestowania przez Eureko w spór kolejnych milionów euro. Nie można jednak wykluczyć, że będą dochodzili swych roszczeń etapami, finansując kolejne fazy procesu pieniędzmi z wcześniej wywalczonych odszkodowań.

Arbitraż jest dość kosztownym sposobem dochodzenia roszczeń. Wysokie opłaty za swe usługi pobiera sam trybunał, do tego trzeba doliczyć koszty obsługi praw-

zali stronom udzielania jakichkolwiek wypowiedzi czy komentarzy na temat prowadzonego postępowania. Nagłaśnianie sporu nakręca emocje, a to kłóci się z polubownym charakterem arbitrażu. Cierpi jednak na tym opinia publiczna, nie mogąc poznać szczegółów toczącego się procesu.

Inną zaletą jest możliwość doboru arbitrów. Większość procesów prowadzonych jest przez składy trzyosobowe. Każda strona sporu wskazuje swojego arbitra, ci zaś uzgadniają trzeciego, niezależnego, zwanego superarbitrem. Ten system delegowania arbitrów może stwarzać wrażenie, że obie strony wysyłają swoich adwokatów, by bronić ich interesów. Tak jednak nie jest, bo arbiter ma status niezależnego sędziego. Strona, która go delegowała, nie może wpływać na jego decyzje. Od obrony interesów zainteresowanych stron są ich pełnomocnicy. Oczywiście uczestnicy sporu nie bez przyczyny zakładają, że wskazani przez nich ▶

► arbitrzy łatwiej dadzą się przekonać do argumentów prezentowanych przez nich, a nie stronę przeciwną.

W sporze z Eureko jako arbitra polski rząd wskazał prawnika z Uniwersytetu Warszawskiego prof. Jerzego Rajskego, wiceprezesa Sądu Arbitrażowego przy KIG. Profesor Rajski w dziedzinie arbitrażu międzynarodowych ma spore doświadczenie; był między innymi arbitrem Elektrimu w zakończonym niedawno procesie z Deutsche Telekom.

Arbitrem wyznaczonym przez Eureko jest amerykański prawnik prof. Stephen Schwabel, wykładowca uniwersytetów Harvarda i Cambridge, były sędzia Międzynarodowego Trybunału w Hadze. W Polsce budzi lęk, bo niedawno rozstrzygał w sporze między rządem Czech a amerykańską firmą CME (jako jej arbiter). Amerykanie, którzy zainwestowali w komercyjną czeską telewizję TV Nova, poskarżyli się, że Czesi źle chronili ich inwestycję. Proces wygrali, a rząd Czech musi im teraz wypłacić 350 mln dol. odszkodowania. Jako superarbitra wybrano kanadyjskiego prawnika Yvesa Fortiera, który w przeszłości był m.in. ambasadorem Kanady przy ONZ i prezesem Międzynarodowego Trybunału Arbitrażowego w Londynie.

W sprawie Eureko orzekają więc trzej wybitni i bardzo doświadczeni (najmłodszy ma 70 lat) prawnicy. Nie trzeba jednak być profesorem prawa, by zostać arbitrem. Uczestnicy sporu mogą wskazać dowolne osoby, bez względu na ich wykształcenie. Mało tego: w Polsce jedyną grupą zawodową, której prawo zabrania występowania w roli arbitrow, są sędziowie sądów powszechnych, także w stanie spoczynku (chodzi o eliminację konfliktu interesów). Dlatego do rozstrzygnięcia sporów często wybierani są menedżerowie, ekonomiści, inżynierowie.

– *Spy dotyczą zwykle bardzo skomplikowanych procesów ekonomicznych, których zrozumienie dla prawnika nie dysponującego specjalistyczną wiedzą, może być problemem* – wyjaśnia prof. Józef Okolski.

Z kolei brak wiedzy prawniczej nie stanowi tak poważnego problemu, bo arbitrzy mogą w większym stopniu niż sędziowie wyrokować na zasadzie słuszności, kierując się własnym poczuciem sprawiedliwości i obowiązującymi zwyczajami. Nie oznacza to oczywiście, że rozstrzygnięcie arbitrow może naruszać elementarne zasady prawa, już choćby z tej przyczyny, że wyrok arbitrażu, aby mógł być wykonany, musi wcześniej zostać uznany przez odpowiedni sąd powszechny. W Polsce, w trakcie procedury uznania orzeczenia międzynarodowego arbitrażu, swoją opinię przedstawia także prokurator.

W arbitrażu, jak w każdym postępowaniu o charakterze procesowym, niezwykle istotna jest procedura. Teoretycznie strony mogą ją same określić, najczęściej jednak zawierając umowę odwołując się do ustalonych, przyjętych w praktyce międzynarodowej zasad oraz wskazując sąd arbitrażowy

właściwy do rozstrzygnięcia sporu. Wybór sądu oznacza jednoczesną akceptację jego regulaminu, czyli zasad procedury. Każdy sąd ma własne, nieco różniące się regulacje. Dotyczy to, między innymi, zasad powoływania arbitra, gdy jedna ze stron sama go nie wskazała (najczęściej gdy odmawia przystąpienia do sporu), wyłaniania superarbitra w sytuacji, gdy arbitrzy nie mogą się w tej sprawie dogadać, określania języka oraz prawa, według jakiego będzie się toczył proces. Wszystko to są niezwykle ważne dla uczestników postępowania sprawy. Bywa, że same spory proceduralne trwają latami. W procesie, jaki polskiemu rządowi wytoczyła amerykańska spółka Cargill, od roku nie udało się wyłonić superarbitra.

Na świecie działa wiele sądów arbitrażowych, najczęściej przy samorządach gospodarczych. W Polsce najwięcej spraw rozpatruje Sąd Arbitrażowy przy Krajowej Izbie Gospodarczej. W europejskich stosunkach gospodarczych szczególnie często wskazywane są trybunały arbitrażowe w Paryżu (przy Międzynarodowej Izbie Handlowej – ICC), Londynie, Hadze, Wiedniu, Sztokholmie. Wybór sądu to przede wszystkim wybór regulaminu, jakim będą się posługiwały strony. W czasie samego procesu trybunał pełni głównie funkcje techniczne: organizuje rozprawy, rozsyła dokumenty, zapewnia tłumaczy, protokolantów.

Do rozpatrzenia sporu Eureko z polskim rządem właściwy jest Instytut Arbitrażowy przy Sztokholmskiej Izbie Handlowej. Dlatego zatem w informacjach o procesie mówi się często o trybunale londyńskim?

Słodzik i makulatura

Proces z Eureko nie jest jedynym postępowaniem arbitrażowym, w jakie zaangażowana jest Polska. Wciąż nie zakończył się konflikt z niemiecką spółką Saarpapier. (W 1991 r., polscy celnicy zatrzymali na granicy transport sprowadzonej przez spółkę makulatury. Był to surowiec potrzebny jej do prowadzenia produkcji w Polsce. Jednak w tamtym czasie obowiązywał zakaz przywozu odpadów papierniczych. Niemcy twierdzili, że ponieśli nieuzasadnione straty, bo polskie władze wydając im zgodę na działalność wiedziały, że do produkcji będzie potrzebna importowana makulatura). Rok temu amerykańska firma Cargill wniosła pozew przeciw Polsce, bo uważa, że rząd akceptując warunki UE naraził ją na straty wysokości 130 mln dol. Cargill produkuje w Polsce izoglukozę (substytut cukru). Polska wstępując do UE przyjęła bardzo niskie limity produkcji tej substancji, przez co Amerykanie nie mogą wykorzystać możliwości swej polskiej fabryki. Arbitraż jeszcze się nie rozpoczął. Na wstępnym etapie jest też proces, jaki Polsce wytoczyła amerykańska firma spożywcza Gerber. Z informacji, jakie udało nam się uzyskać, wynika, że przyczyną jest nienależyte, zdaniem inwestora, wykonanie umowy prywatyzacyjnej.

– *Arbitrzy mogą wybrać dowolne miejsce, w którym będą prowadzić postępowanie* – wyjaśnia dyrektor Piotr Rodkiewicz z Ministerstwa Skarbu. – *W tym przypadku wybrali Londyn.*

Wybór Londynu podyktowany jest względami praktycznymi. Chodzi o wygodę arbitrow i uczestników postępowania, którzy na rozprawy muszą dotrzeć z różnych krajów. Postępowanie prowadzone jest w języku angielskim, według regulaminu sztokholmskiego instytutu, ale prawem właściwym dla rozpatrzenia sporu jest... prawo belgijskie. To jest też wybór arbitrow. W Ministerstwie Skarbu nie wiedzą, co zdecydowało o wyborze tego właśnie prawa, ale dyrektor Rodkiewicz zapewnia, że nie ma to istotnego znaczenia dla rozstrzygnięcia sporu.

Dużo poważniejszym problemem dla przebiegu procesu są wydarzenia związane z działalnością sejmowej komisji śledczej ds. PZU. Posłowie nalegają na ministra Sochę, by wycofał się z ugody, i domagają się zawieszenia postępowania. Taki wniosek ma złożyć polski pełnomocnik prof. Marek Wierzbowski. Posłowie mają nadzieję, że w trakcie sejmowych przesłuchań uda się znaleźć dowody świadczące przeciwko Eureko. Na razie jednak dysponują jedynie dość niespójnymi zeznaniami byłego ministra Andrzeja Chronowskiego, opartymi głównie na jego głębokim przekonaniu, że Holendrzy zostali inwestorami w PZU z naruszeniem prawa. Nie ma jednak na to żadnych dowodów, więc arbitrow trudno będzie do tego przekonać. A na zawieszenie postępowania muszą wyrazić zgodę.

Sam minister Socha wypowiada się na temat sporu dość enigmatycznie, twierdząc, że w arbitrażu nie jesteśmy bez szans, bo Polska „ma określone argumenty w swoich rękach”. Pytany, co to są za argumenty, wyjaśnia tylko, że są one „cięższego kalibru”. Taki, niestety, jest urok postępowania arbitrażowego, kiedy strony czasem chcą coś powiedzieć, a nie mogą.

Minister zdaje sobie jednak sprawę, że arbitrzy mogą się okazać nieuczuli na jego argumenty i – zamiast postępowanie odroczyć – wydadzą wyrok co do zasadności roszczeń Eureko. Podważenie go na drodze sądowej przed sądem belgijskim, choć teoretycznie możliwe, będzie bardzo trudne. Nie można więc wykluczyć, że będzie to wyrok dla nas niepomyślny, bo jak twierdzą prawnicy, umowy o ochronie wzajemnych inwestycji z reguły faworyzują interesy inwestorów. Po sądowym uznaniu wyroku i nadaniu mu klauzuli wykonalności Eureko będzie mogło skutecznie wyegzekwować odszkodowanie.

Cała sprawa z pewnością szybko się nie zakończy, bo proces wejdzie w kolejne etapy. Tego typu konflikty łatwo zacząć, a trudniej doprowadzić do finału. Przykładem może być spór niemieckiej spółki Saarpapier z polskim rządem, który zaczął się w połowie lat 90. i do dziś się nie skończył. To będzie oznaczało, że prawdziwym przegranym w całej sprawie stanie się niepewne swego losu PZU.

ANDRZEJ ZAGRODZKI